

POLONIA KAUKASKA

Выпуск 4 (36) **Ежеквартальная газета Союза поляков на КМВ** Зима 2005

Kronika naszego związku

18 września 2005 roku odbyły się pozakolejne wybory prezesa Związku Polaków na Kaukaskich Wodach Mineralnych. W związku z wyjazdem na ojczyznę pana Eugeniusza Supresona z dwóch kandydatów – pani Ireny Degojewej i pani Tamary Bierdnik na nowego prezesa naszej polonii wybrano panią Bierdnik. W obecności wszystkich obecnych pan Eugeniusz przekazał pani Tamarze swoje „insygnie” - pieczętę naszego Związku. Następnego dnia wieczorem pan Superson wzjechał z Mineralnych Wód po bardzo ciepłym pożegnaniu z aktywistami naszej organizacji polonijnej.

Od dnia 15 października 2005 roku wznowiono lekcje w polskiej szkole sobotniej. Tym razem, w związku z remontowaniem w kościele, szkołę przeniesiono do sali lekcyjnej w akademiku nr 1 Państwowego Uniwersytetu Lingwistycznego przy ulicy prospekt Kalinina. Zorganizowano trzy grupy lekcyjne, przy tym każdy uczeń ma prawo uczęszczać do wszystkich lekcji albo do jednej lub dwóch wybranych. Niestety, z powodu braku pomieszczeń nie udało się na razie wznowić lekcje z historii Polski oraz z tańców narodowych. Miejmy nadzieję, że już w najbliższym czasie uda się to rozstrzygnąć.

W 2005 roku uroczystości, związane z Dnem Niepodległości Polski, odbyły się w niedzielę, 20 listopada, w Palcu Twórczości Młodzieży u Uczniów (były Palac Pionerów). Razem z członkami piatigorskiej Polonii wzięły w nich udział przedstawiciele stowarzyszeń innych narodów, mieszkających w naszym regionie, w Rosji bowiem w przededniu tych świąt, a mianowicie w dniu 4 listopada, obchodzono Dzień Pojednania Narodowego.

Na korytarzu Palacu czekał na gości niezwykle poczęstunek: można było tu zjeść ocenić wyroby kuchni nie tylko polskiej, ale również żydowskiej, osetyjskiej, adygejskiej i ukraińskiej. Następnie w sali Palacu odbył się

koncert, w którym wzięły udział nie tylko już dobrze znane chór „Wisła” i zespół tańca „Strumyk”, ale i zespół tych najmłodszych „Niezapominajki”. Utwory Chopina zabrumiały w wykonaniu jednego z najmłodszych mistrzów naszej Polonii Sergiusza Preobrażeńkiego. Poza tym inne wspólnoty narodowe Kaukaskich Wód Mineralnych również przedstawiły swoje zespoły. Widzowie zostali zaszarowani tańcem rytmicznym wychowanków szkoły żydowskiej „Gieuła”, osetyjskimi pisenkami i tańcami narodowymi. Wszystko to zrobiło bardzo dobre wrażenie na gości naszego święta, w tym przedstawiciele administracji miasta

Podczas spotkania panowała bardzo przyjemna atmosfera, przedstawiciele różnych narodowości mieli możliwość nawiązania wzajemnych kontaktów. Przedstawiciele wspólnoty polskiej Kaukaskich Wód Mineralnych mieli kontakty z prezesami wspólnot ukraińskiej i greckiej. Odrodziono te kontakty po wyjeździe do Polski byłego prezesa wspólnoty polskiej pana Eugeniusza Supersona.

W ostatni weekend 2005 roku katolicy Piatigorska, jak zreszta i wszyscy katolicy na całym świecie, obchodzili święto Bożego Narodzenia. W przededniu, zgodnie z tradycją, w kościele zainstalowano szopkę. W tym roku zainstalowano ją w ołtarze, z obydwóch stron którego stanęły ozdobione choinki.

Po mszy odbył się koncert. Jego aktywnymi uczestnikami zostali, jak zawsze, członkowie wspólnoty polskiej KMW. Tradycyjnie pokazano sceny Bożego Narodzenia. Role aniołów, krolu i pasterze rozegrano przez dzieci wspólnoty polskiej. Sceny pokazano w dwóch językach: najpierw po polsku, a następnie po rosyjsku. Następnie polskie tancy narodowe pokazał zespół młodzieżowy «Strumyk» pod kierownictwem pani Ireny Degojewej z Mineralnych Wód. Zaden z uczestników uroczystości nie odszedł bez prezentu siatecznego.

Trzynaste, ale szczęśliwe.

Reportaż z XIII Forum Mediów Polonijnych

Prawie po dwóch latach nieobecności znowu przekraczam granicę. Jaka ona jest teraz, nasza Polska? Uszczelniono granicę ze wschodem, przy tym niewiadomo, kto na tym więcej stracił – wschód czy Polska. Spotykam się z przyjaciółmi i kolegami. Czy ich życie ułatwiło przystąpienie Polski do Unii? Ja, przaoynajmniej, nie widzę żadnych zmian.

Od poniedziałku ywiedyamy Tarnów. Tyle razy już byłem tutaj, ale znowu jest coś, co przyciąga w tym mieście. Tym razem dla nas są otwarte drzwi muzeum miejskiego z salami z epoki średniowiecza, ze strzelbami i kuszami, z tureckimi namiotami i innymi antykami. Patrząc na plac przy budynku muzeum, niektórzy z nas nazywają Tarnów „małym Krakowem” – i to naprawdę tak jest. „Mały Kraków” jednak ma takie same problemy, co i cała nasza ojczyzna: bezrobocie, bieda... Z bezrobociem administracja miasta z panem prezydentem Mieczysławem Beniem na czele próbuje walczyć, organizując pracy społeczne, na których to potencjalni pracodawcy mogą wybrać najbardziej pracowitych. Wynik tej działalności jest oczwisty: bardzo niski w porównaniu z całym krajem poziom bezrobocia – 10-11%. Trzeba jednak brać pod uwagę, że i pensie też są niższe, niż w całym kraju. Trzeba zawsze znaleźć jakiś sensowny bilans pomiędzy dobrobytem a uzyskiem - i to czyba jest najważniejszym zagadnieniem społecznym dla krajów postkomunistycznych.

Za dwa dni wyjeżdżamy na Śląsk. Jedziemy jednym z pierwszych polskich Autobahnów między Katowicami a Krakowem. Wszystko jest bardzo dobrze, ale... za wszystko trzeba płacić. Płacą na szczęście dla nas nasi organizatorzy. Od razu zaczynamy zwiedzać Śląsk: Katowice i inne miasta. Ruda Śląska, Chorzów, świętochowice. Wspaniały zamek w Pszczynie. Tu mieszkał i pisał muzykę wielki Georg Filip Telemann. Tu koniec końców na początku pierwszej wojny światowej był sztab kajzera Wilghelma II. Tuż niedaleko jest Sosnowiec – nie tylko miasto ojczyste wielkiego Jana Kiepury, ale i byłe przejście graniczne innego imperium – rosyjskiego. Zwiedzamy cerkiew prawosławną p.w. Wiery, Nadziei, Lubowi i ich matki Zofii. Cerkiew żyje – i to cudownie – według kalendarzu gregoriańskiego i podporządkuje się mitropolii warszawskiej, pomijając patriarchat moskiewski.

Wszędzie wiece panuje poczucie niepodległości od Rosji.

„Jesteśmy z Tych, najlepszych”, -mówią o sobie mieszkańcy miasta Tychy. Może mają rację, w szczególności pod względem dobrych tradycji i jakości piwa tyskiego – chyba najlepszego w całej Polsce.

Jednak w ogóle patrzę na Śląsk jako na cmentarz byłej potęgi gospodarczej: wszędzie są resztki kopalni i hut. Stoją jak nagrobki byłych podstaw dobrobytu, ale zapytajmy się, czy stworzono nowe podstawy potęgi śląskiej? Wątpie. Wszędzie na tych złomowiskach systemu komunistycznego ludzie usiłują się przeżyć, żyją i pracują jak, na przykład, nasi koledzy z „Dziennika Zachodniego”. Bardzo ciepłe witają nas w swojej redakcji. Rzucą się w oczy, że mają na ścianach dużo kalendarzy i plakatów w stylu „neokomunizm”. Ukryta nostalgia?

A w międzyczasie naród żyje. Bawi się, jak może. W Koszęcinie, podczas pożegnania, spotykamy się z uczestnikami zespołu narodowego „Śląsk”. Prości ludzie, bardzo mili, którzy chcą uratować tradycje i obyczaje swego narodu przed naciskiem „pax Americana”.

Wyjeżdżamy do domu z poczuciem, że Polska, wbrew wszystkim okolicznościom, przeżyje – nasza ojczyzna zawsze przeżywała trudności. A więc, nadal będzie dla nas natchnieniem na obczyźnie.

Aleksander Bogolubow

W listopadzie byłem w Pultusku na spotkaniu prezesów Polonii rosyjskich. Przed spotkaniem byliśmy w Ambasadzie Polski, gdzie spotkaliśmy z Konsulem Generalnym panem Miroslawem Stawskim. Pultusk znajduje się w odległości 60 km od Warszawy. tu jest pałac biskupów, wybudowany w XVI wieku. Dla prezesów Polonii rosyjskiej zorganizowano w Pultusku specjalne kursy. Zwykle mieliśmy trzy lekcje dzienne - od godziny dziesiątej do 19-ej wieczorem. Podczas tych lekcji mieliśmy gry psychologiczne. Następnie spotkaliśmy z przedstawicielami Wspólnoty Polskiej. Podczas spotkania przedstawiciele Wspólnoty radzili, abysmy nawiązywali kontakty z administracjami regionów, poza tym wskazano nam na to, że za takie przedsięwzięcia płaci polski podatnik, a więc musimy być oszczędni.

Tamara Bierdnik